

Rosjanie mają tajne telefony. I tajne informacje

24 czerwca 2010

Dostanie się w obce ręce urządzeń łączności z najwyższej półki technologicznej znacznie utrudniłoby zagwarantowanie bezpieczeństwa rozmów najważniejszych osób w państwie.

Zmową milczenia objęta jest kwestia dotycząca pytania, co się stało z telefonem satelitarnym z pokładu prezydenckiego tupolewa, który rozbił się koło Katynia. To ważne, bo był to sprzęt przystosowany do przekazywania zaszyfrowanych informacji. Jego poznanie i przeanalizowanie przez obce służby naraża bezpieczeństwo działań polskich służb specjalnych.

Na pokładzie Tu-154M, który rozbił się 10 kwietnia pod Smoleńskiem, znajdowało się ponad 100 telefonów komórkowych, niektóre z nich mogły być kodowane. Był tam także pokładowy telefon satelitarny, z którego jeszcze kilkanaście minut przed katastrofą korzystali prezydent Lech Kaczyński oraz Izabela Tomaszewska, dyrektor zespołu protokolarnego Prezydenta RP.

Telefon satelitarny został zamontowany na Tu-154M kilka lat temu w Moskwie. – Nasz samolot nie posiadał tego telefonu wcześniej, a w końcu prezydent jest pierwszą osobą w państwie i musi być pod stałym kontaktem. Wymóg posiadania tego typu telefonu na statkach typu VIP to dziś już standard – podkreśla w rozmowie z „Naszym Dziennikiem” gen. Anatol Czaban, szef szkolenia Sił Powietrznych.

Telefon satelitarny na pokładzie tupolewa składał się ze stacji bazowej i trzech słuchawek. Mogło z niego korzystać trzech abonentów. Jak podkreśla płk Ryszard Raczyński, dowódca 36. Specjalnego Pułku Lotnictwa Transportowego, sprzęt ten miał możliwość założenia odpowiednich urządzeń szyfrujących, ale takich w samolocie nie było.

W maju płk Krzysztof Dusza, dyrektor gabinetu szefa Służby

Kontrwywiadu Wojskowego, oświadczył, że na pokładzie tupolewa, który rozbił się pod Smoleńskiem, znajdował się zwykły telefon satelitarny, nie było tam żadnych urządzeń ani materiałów kryptograficznych. Podobnie twierdził też rzecznik rządu Paweł Graś, który zapewniał ponadto, że cały sprzęt elektroniczny ofiar katastrofy w Smoleńsku zabezpieczyli rosyjscy i polscy prokuratorzy wraz z przedstawicielami Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Służby Kontrwywiadu Wojskowego. Na konferencji rosyjskiego Międzypaństwowego Komitetu Lotnictwa w Moskwie, która odbyła się 19 maja, jego szefowa Tatiana Anodina zapewniła, że Rosjanie przekazują do Polski wszystkie "mobilne środki łączności".

Sprzeczna z tym oświadczeniem jest informacja przekazana 20 maja przez prokuratora Ireneusza Szeląga z Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie, który na posiedzeniu sejmowej Komisji Obrony Narodowej informował, że telefon satelitarny nie został przekazany stronie polskiej. – Polska prokuratura nie jest w stanie wypowiedzieć się o tym, co stało się z tym urządzeniem, czy jednostka centralna uległa zniszczeniu, czy to urządzenie zachowało się w całości. Tak samo jak w przypadku każdego innego elementu wyposażenia samolotu, jeśli urządzenie było całe albo były tylko jego szczątki, to pozostało ono w Rosji. Mamy prawo przypuszczać, że posiadamy tylko element jednej ze słuchawek – mówił prokurator Szeląg.

Tuż po katastrofie polska prokuratura wystąpiła z wnioskiem do rosyjskiej prokuratury o przekazanie wszystkich dowodów rzeczowych, w tym telefonu satelitarnego. Jak informuje Naczelna Prokuratura Wojskowa, obecnie polscy prokuratorzy posiadają dwie słuchawki tego urządzenia. Jak zapewnia płk Zbigniew Rzepa, rzecznik prasowy NPW, w tej chwili brak jest danych co do tego, czy i w jakim stanie urządzenie to, czyli stacja bazowa, ocalało z katastrofy.

Jak zaznacza poseł Antoni Macierewicz, były szef Służb Kontrwywiadu Wojskowego, najistotniejsze w całej sprawie jest

to, że ten telefon był telefonem szyfrowanym. Z tego wynika, że treści, które przekazywał, były szyfrowane.

– Nie było więc potrzeby po doprowadzeniu do tego, że treści są zaszyfrowane, wożenia ze sobą urządzenia szyfrującego – tłumaczy Macierewicz.

Przewidywane straty wywiadowcze

Poseł jest przekonany, że poznanie tego rodzaju sprzętu i ewentualne przeanalizowanie go przez służby rosyjskie naraża bezpieczeństwo działań polskich służb specjalnych. Jak zaznacza z kolei Bogdan Świączkowski, były szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, gdyby obce służby wykorzystwały dostęp do tajnych danych, przewidywane straty wywiadowcze byłyby ogromne. – Dostanie się w obce ręce takich urządzeń z najwyższej półki technologicznej znacznie utrudniłoby trzymanie pieczy nad bezpieczeństwem rozmów pozostałych najważniejszych osób w państwie – tłumaczy Świączkowski. Jak dodaje, telefonów satelitarnych używa się w sytuacjach ekstremalnych, z tego typu łączności korzystają nasze kontyngenty wojskowe w Afganistanie i w Serbii.

Na pokładzie prezydenckiego Tu-154M mogły także znajdować się kodowane telefony komórkowe. Jak zauważa Bogdan Świączkowski, tego typu sprzętem posługują się często osoby pełniące wysokie funkcje państwowe, w tym szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, czy też niektórzy ministrowie rządu, m.in. szef resortu spraw wewnętrznych. Kodowany telefon komórkowy uniemożliwia przejęcie rozmowy telefonicznej wykonywanej przez dwie osoby, jak również informacji przesyłanych MMS-em czy drogą SMS-ową. Łączność między rozmówcami jest zakodowana – jeśli nie zna się odpowiednich algorytmów, rozkodowanie rozmowy jest faktycznie niemożliwe. Jak podkreśla Bogdan Świączkowski, dostanie się takiego sprzętu w obce ręce byłoby równoznaczne z przejęciem przez obce służby wywiadowcze łączności niejawnej polskiej służby wywiadowczej.

Poważnym problemem są też informacje, które Rosjanie mogli uzyskać na skutek wejścia w posiadanie telefonów służbowych polskiej generalicji. Jak zaznacza gen. dyw. Roman Polko, były szef jednostki specjalnej "Grom", umożliwiłoby to dostęp do tajnych informacji, m.in. tych dotyczących baz NATO.

Jacek Cichocki, sekretarz Kolegium ds. Służb Specjalnych przy Radzie Ministrów, odpowiadając na pytania posłów po informacji premiera na temat działań rządu po katastrofie, zapewniał w Sejmie, iż wszystkie telefony komórkowe zostały zabezpieczone jako dowody w śledztwie. Posłowie nie bardzo jednak ufają tym zapewnieniom. – Trudno w to uwierzyć, zwłaszcza po informacji o kradzieży karty bankowej śp. ministra Andrzeja Przewoźnika – twierdzi Antoni Macierewicz.

Autor: Anna Ambroziak

Źródło: [Bibuła](#)